

Krystian Kamiński

12 lat

Klasa VII

Szkoła Podstawowa im. Władysława Jagiełły

Śladów 101

05-088 Brochów

„Waciki”

Nie mam za dużo kolegów w szkole. Tak naprawdę tylko Kamil mnie lubi. Mój przyjaciel z piaskownicy. On jest taki chudy, a je wszystko najwięcej batonów, chipsów i popija colą. A ja... hmm

Często mi w szkole dokuczają, to znaczy powiedzmy wprost wyzywają i obrażają, zabierają kanapki i się śmieją.

- Z czym mamusia zrobiła? – pytają koledzy.

Czy ja jestem naprawdę gruby? Babcia mówi, że jak jest się zdrowym to się ma apetyt, a mama, że jestem grubej kości, a nie gruby. Najgorzej jest na w-f-ie, śmieją się ze mnie jak się przebieram, a potem jest jeszcze gorzej.

-Nie będziesz grał w naszym składzie! Bambaryło! – krzyczy Tomek.

-Za wolno się ruszasz! Grubasie! – wtóruje mu Radek.

-Do piłki nie dobiegniesz... hihhi- krzyknął Artur

-Nie przejmuj się nimi Bartek- powiedział Kamil.

-Bartek, chodź ze mną. Przyniesiemy piłki- powiedział Troczek (nasz pan od w-f-u).

Znowu piłki, już 3 raz w tygodniu..., tak chciałbym z nimi zagrać. Pewnie gdybym był chudy, to by mnie lubili i mógłbym z nimi zagrać. Jeszcze im pokażę- w oku zakręciła mi się łza.

Wróciłem do domu, babcia zrobiła obiad.

-Bartuś chodź zjesz coś, cały dzień w szkole! – wołała.

Babunia zrobiła moją ulubioną pizzę. Zjadłem, nawet z dokładką, ale po chwili przypomniałem sobie kim jestem dla moich kolegów - grubym pasztetem.

Pomyślałem sobie „biorę się za siebie” ograniczę jedzenie i tak się zaczęło. Dobry plan na początek, przecież to takie proste. Po tygodniu katorgi schudłem 1,5 kg. Jednak dla mnie to było mało. Oczekiwałem więcej, ale niestety po kolejnym tygodniu waga niewiele mniej pokazywała. W szkole też nie było lepiej. Nikt mnie dalej nie zauważał. Sam na przerwie, sam w ławce (bo Kamil się rozchorował)

Kolejnego dnia w necie wyczytałem, że jest szybki sposób na schudnięcie (taki ponoć stosują modelki), no to chyba skuteczny, bo one są takie chude - pomyślałem. Miałem jeść waciki nasączone octem jabłkowym. Byłem tak zdeterminowany, że zacząłem... Ukrywałem się w domu, ale najgorzej było z babcią, bo chyba coś podejrzewała. Po miesiącu efekt był niesamowicie widoczny - 10 kg mniej.

Teraz w szkole było super. Koledzy zauważyli że schudłem, wreszcie mogłem zagrać z chłopakami, umówić się po lekcjach, a jeden z nich nawet zaprosił mnie do siebie na urodziny. Na korytarzu wreszcie miałem z kim pogadać.

Niestety po wacikach czułem się coraz gorzej, bóle głowy i brzucha coraz bardziej się nasilały. Nikomu nic nie mówiłem, w domu udawałem, że jem. Tylko Kamil coś podejrzewał (przypadkowo zauważył moje waciki w plecaku). Staralem się tym nie przejmować. Zwłaszcza, kiedy po raz pierwszy wybrano mnie do składu. Cieszyłem się jak przedszkolak, że pierwszy raz zagram z chłopakami z klasy.

-Chłopcy, jak wygramy, to stawiam wszystkim lody- powiedział Troczek.

Lody, pomyślałem, chyba nasączone wacikami - zaśmiałem się w myślach.

W dniu meczu, źle się czułem, ale pomyślałem sobie, że to z emocji albo stresu.

-Bartek liczymy na Ciebie, postaraj się- powiedział Artur.

Remisowaliśmy 2:2 bardzo zależało nam na wygranej. I kiedy Jacek podał mi piłkę od razu umieściłem ją w bramce rywali. Widziałem jak chłopaki biegają do mnie i to byłoby tyle co zapamiętałem. Obudziłem się w szpitalu, a przy mnie siedziała mama.

Nie wiedziałem co się stało. Byłem bardzo słaby. Mama powiedziała mi, że jestem bardzo odwodniony i ogólnie mam złe wyniki badań.

Nagle otworzyły się drzwi, a do sali weszli "moi " koledzy z pucharem. W oku zakreśliła mi się łza. Zobaczyłem kolegów, tych, którzy jeszcze dwa miesiące temu mnie wyśmiewali. Ci którzy w szkole przechodzili obok mnie, dla których chyba nie istniałem.

-Hej stary, ale narobiłeś nam strachu-powiedział Artur

-Bartek, czekamy na Ciebie z lodami, a za miesiąc znowu gramy-dodał Jacek

-Bartek, chcielibyśmy Cię przeprosić. Wiesz za co.....

Po tej historii wiem, że nie warto narażać swojego życia, zwłaszcza po to, by przypodobać się innym. Teraz wiem, że wartość człowieka tkwi w jego wnętrzu, a nie w wyglądzie zewnętrznym.

Szkoda, że tak boleśnie musiałem się o tym przekonać.